Warszawa. **KRONIKA** Sobota.

№ 304. Rok 1860. Dnia $\frac{5}{17}$ Listopada.

Ciepła dziś rano stopni 1
Ciepła wczoraj w południe stopni 5.
Jutro Św. Stanisława Kostki.

Wschód słońca o godz. 7 min. 27
Zachód „ 4 „ 3
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

W „Journal de St. Petersbourg" piszą: Zjazd Warszawski musiał stać się przedmiotem najrozmaitszych tłomaczeń w dziennikach zagranicznych. Między innemi „Journal de Francfort" w sposób następujący objaśnia jego znaczenie.

Według jego mniemania, to najwyższe zebranie Monarchów wcale nie zmieni politycznego stanu rzeczy. „Co się dotycze Austryi i Rossyi, (powiada ten dziennik, to pogodzenie sie dwóch Cesarzów bezwątpienia, było szczere i bez żadnej skrytej myśli, ale to nie mogło nastąpić pomiedzy obu Rządami, dla tego, że żądania gabinetu Rossyjskiego jako warunek związku, bezwątpienia były takie, że gabinet Wiedeński nie mógł się na nie zgodzić bez narażenia na niebezpieczeństwo swego honoru i swoich interessów".

Sądziemy, że wszyscy spokojnie i bez namiętności sądzący o spełnionych wypadkach, przekonali się, że myśl zasadnicza kierująca Cesarzem Aleksandrem w Warszawie, polegała na powszechnem pojednaniu.

Polityczne zawikłania obecnej chwili są widoczne. Wszyscy pojmują ich znaczenie. Niebezpieczeństwo powiększa się jeszcze uczuciem niedowierzania, które paraliżuje usiłowania, w każdym czasie i w każdym stanie stanowiące przedmiot troskliwości Rządów, w celu uprzedzenia teraźniejszych trudności.

Zatem przedewszystkiem należało usunąć tę przeszkodę.

Rząd Rossyjski, znajdujący się w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi gabinetami, przejęty życzeniem zachowania pokoju, liberalny o tyle, żeby z radością powitać każdy objaw prawdziwego postępu, ale zarazem zachowawczy o tyle, iż stara się oprzeć go na uszanowaniu prawa; oprócz tego zupełnie bezinteressowny, w stosunku do wypadków spełniających się na Półwyspie, tem samem znajdował się na najkorzystniejszem stanowisku dla przedsięwzięcia tego dzieła i zaproponowania warunków powszechnej zgody. Łatwo pojąć, że natychmiast przyjął na siebie obowiązek, spróbować tego w interesach, wspólnych mu z całą Europą.

Twierdzić, że stan rzeczy tylko zmieni się w skutek tego, że monarchowie Europy zjechali się i udzielili sobie wzajemnie swoje zamiary i myśli byłoby tak niepraktycznem, jak i zaprzeczać dobroczynnym skutkom tego zjazdu, dla tego tylko, że działania ich okazały się nie zaraz. nie natychmiast. I pierwsze i drugie przypuszczenie, zdaje się nam dalekiem od prawdy.

Wszystkie dyplomatyczne kombinacje podlegają powolnemu i prawidłowemu processowi ocalenia porównawczego. Jest to prawo wypływające z właściwości rządzenia sprawami ludzkiemi. Ale przekonani jesteśmy z naszej strony, że osobiste kommunikacje Monarchów, bez żadnego pomiędzy niemi pośrednictwa, mogą przynieść tylko dobre owoce i przyczynić się do zbliżenia kierunku wzajemnych widoków gabinetów.

Dla tego nie rozumiemy różnicy czynionej w tym względzie przez „Journal de Francfourt" pomiędzy Monarchami i Rządami. Polityka Rossji wychodzi wprost od Najdostojniejszego jej Monarchy, zamiary którego tak są zgodne z interesami kraju, że niedopuszczają możliwości najmniejszego odcienia.

Jeszcze mniej pojmujemy, jakie znaczenie przywiązuje ten dziennik do zadań, które podług jego mniemania Rossja postawiła za warunek związku, i na które gabinet Wiedeński nie mógł się zgodzić, bez narażenia na niebezpieczeństwo swego honoru i swoich interesów.

Nie widziemy na Wschodzie żadnego Ruskiego interesu, któryby mógł dać powód do podobnych żądań i jeżeli ten dziennik miał na widoku Wschód to wiemy dokładnie, że pytanie to zupełnie było wyłączone z przedmiotów roztrząsań konferencji Warszawskiej.

Rząd Rossyjski oddawna już wzywał wielkie mocarstwa Europy do ogólnego porozumienia się w tym przedmiocie,, którego konieczną potrzebę dostatecznie potwierdziły same wypadki. Ale nie sądził, iżby mógł spełnić zadanie pojednan'a, które przyjął na siebie w Warszawie, gdyby tak ważne zawikłania tej kwestji, dodał do trudności i tak dość kłopotliwych , jakie przedstawia sprawa Włoska.

Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodzcy Polskiemu po rokoszu 1831 roku, Tomaszowi Świergockiemu, powrócić do Królestwa Polskiego.

— Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych z upoważnienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, podaje do powszechnej wiadomości Ukaz Rządzącego Senatu w dniu 9 lipca roku 1859 wydany, następującej treści:

Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył że znajdujący się w oddzielnych Komendach przy Szkołach Zarządu wojskowego kantoniści rekruci z żydów, którzy nie przyjęli religii Prawosławnej, mogą być w skutkę prozb rodziców i krewnych uwolnieni na ich wychowanie do 20-u lat wieku z zastrzeżeniem, iż dopilnowanie powrotu tych Kantonistów do służby po dojściu wieku powyższego, porucza się miejscowej władzy Cywilnej i Dowódcom Garnizonowych Batalionów, podług gubernij do których Kantoniści pomienieni uwolnienie pozyskają.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Czas* zamieszcza ważny artykuł o usplawieniu rzek Galicji Zachodniej. Przedmiot ten i mieszkańców Królestwa żywo obchodzi, ponieważ Wisła z Galicji do nas przybywa i wszystkie rzeki Galicji zachodniej do Wisły wpływają. Zamieszczamy więc artykuł ten w całości:

Zachodnia część Galicji ma cztery rzeki, które jako drogi wodne uważać się mogą, te-mi są: *Wisła*, *San*, *Dunajec* i *Pszemsza czarna*: trzy ostatnie wpadają do *Wisły*. Podczas wyższego stanu wody, a w takim tylko stanie spławność ma miejsce, znaczny ruch przemysłowy panuje na *Wiśle*. Zwykle tu używane statki galarami zwane, dostarczają w wielkiej ilości węgla kamiennego z kopalń krakowskiego okręgu i z sąsiedniego Szlązka pruskiego, spławia *Pszemsza* do *Wisły*, a *Wisłą* do *Krakowa* i dalej ku wschodowi: pod *Krakowem*, *Niepołomicami* i *Świniarowem*, ładuje się sól z kopalń Wielickich i Bocheńskich, która się spławia do Królestwa Polskiego, a ztamtąd prowadzi się do Rosji. Często na *Wiśle* widać znaczne ładunki zboża, zawsze jednak z wodą, czyli na dół płynące, a galary do dłuższej drogi przeznaczone, nie powracają więcej, lecz zwykle w miejscach dostawy swych ładunków, jako drzewo na opał, sprzedawane bywają.

San, zacząwszy od *Jarosławia* może być za spławny uważany; na nim są w ruchu więcej tratwy niż galary, i prowadzą drzewo i zboże do *Wisły*, a nią aż do *Gdańska*, jako przystani budulcu okrętowego; którego dostarczają potoki karpackie, a który na oceanie wschodnim, bardzo jest poszukiwany.

Na *Dunajcu* obecnie niewiele się spławia; ruch cały prawie ogranicza się do drzewa, chociaż dawniej wino i owoce z Węgier tą drogą nas dochodziły: dostawa wodą pod wielą względami mozolniejsza i dłuższego czasu wymagająca, nie zdoła wytrzymać współzawodnictwa z drogami żelaznemi, pomimo znacznie większych kosztów, jakich te wymagają.

Największemi zawadami spławu na *Wiśle* i *Sanie*, mniej zaś na *Dunajcu*, oprócz częstokroć bardzo niskiego stanu wody, były oddawna pod wodą w dnie rzeki zamulone pnie całych drzew, albo ich konary, zwykle tu kijami zwane. Wiele z nich przy bardzo małej wodzie, sterczało tuż pod jej zwierciadłem, a wtedy nieostrożni flisacy wjechawszy na nie, galary lekko zwykle budowane w kawałki rozbijali, a ładunki i życie ludzi bywały ofiarą takich wypadków.

Częste podobne nieszczęścia wywoływały pewną przezorność, która na tem zależała, że przednik obznajomiony z korytem rzeki, płynąc w czółnie na czele, wytykał wierzbowemi gałązkami ukryte pod wodą pnie i konary drzew przymulone, które to gałązki płynących za nim o niebezpieczeństwie ostrzegały; lecz i ta przestroga nie była dostateczną, taki bowiem znak wielu wypadkom podlegał; częstokroć mierny nawet stan wody zmieniał położenie ukrytego w korycie drzewa, i udaremniał ową przezorność; jeżeli zaś wody znacznie przybyło, wtedy nietylko znaki przestrzegające znikały, ale nadto nowe zawa-

dy spławności występowały.

Takiemi drzewami są powiększej części dęby, między niemi topole i wierzby; średnica ich częstokroć 4 stopy przenosi, a długość do 10 i więcej sążni dochodzi. Przy wielu zmianach, jakim koryta tutejszych rzek oddawna ulegały, można łatwo wnioskować, że obrywania się brzegów są najbliższą przyczyną naniesienia tych niebezpiecznych zawad; wszakże nagromadzenie ich gęstsze w niektórych miejscach wyraźnie wskazuje, że nadzwyczajne wezbrania, otwierając sobie nową drogę, znaczne smugi lasów odwiecznych w koryto zmieniały.

Już w roku 1853 władze krajowe szczególną zwróciły uwagę na groźne niebezpieczeństwa tych zawad spławności; zarządzone zostały środki ich usunięcia z koryta *Wisły*, zaczynając od Krakowa na dół, i za pomocą dźwigni ustawionej na dwóch połączonych statkach, rozpoczęto dzieło w obrębie podgórskiego urzędu spławów, którego zakres rozciąga się do ujścia *Dunajca*.

W podobnymże urzędzie Dzikowskim, rozciągającym swój zakres od ujścia *Dunajca* do *Wisły*, aż do jej wpłynienia w Królestwo Polskie poniżej Zawichostu, zaczęto wyprzątanie rzeki w roku 1857, i to dwoma przyrządami w celu przyśpieszenia dzieła.

Na *Sanie* podobnaż praca w 1855 roku od Jarosławia na dół, rozpoczętą była jednym przyrządem; od roku zaś 1857 przydano dwa nowe przyrządy, a tak trzema razem dalej prowadzoną była.

Do końca roku 1859 *Wisła* od Krakowa aż do ujścia *Dunajca* w długości 11 i pół mili zupełnie z pniów i konarów oczyszczoną została, dostarczywszy wydobytych 415 sztuk drzew, 92 kijów i 4 pale: od ujścia Dunajca na dół, $11\frac{3}{4}$ mil od tych zawad uwolniono, wyciągnąwszy 440 drzew i 81 kijów. *San* od Jarosławia na dół został oczyszczony w długości 12 mil, i dostarczył 613 drzew i 358 kijów, ze swego koryta.

Pozostało przeto do ukończenia dzieła na *Wiśle*, o ile jej brzeg prawy do Galicji należy, jeszcze tylko $4\frac{1}{4}$ mile, na *Sanie* zaś 5 mil, która to robota w ciągu r. b. 1860 ukończoną być ma.

Koszta tego przedsięwzięcia poniesione wyłącznie przez skarb państwa austrjackiego, wynoszą dotąd przeszło 46,000 złot. reńs. a do ukończenia dzieła, jeszcze 8,000 złr. wyniosą.

Za wydobyte drzewa i kije sprzedane od ręki, zebrano około 2,000 złr., które wpłynęły w summę wydaną na cel rzeczony. Drzewa te przez długie pod wodą leżenie, nabrały takiej twardości, że częstokroć pile i siekierze jąć się nie dają, i dla tego jako drzewo opałowe użytemi być nie mogą.

Jeżeli zwrócimy uwagę na tę okoliczność, iż wprzód, dopóki wyczyszczenie Wisły nie zostało dokonane, prawie przy każdym spławie kilka galarów solą ładownych i dla Królestwa Polskiego przeznaczonych, z których każdy wraz z ładunkiem miał wartość przenoszącą 5,000 złr. zatopiono w skutek zawad rzecznych, dziś już uprzątniętych, tedy słusznie uznamy ważność dokonanego dzieła; pozostaje do życzenia; aby zajęto się i w dalszym biegu rzeki umocnieniem lewego brzegu Wisły, celem zapobieżenia obrywaniu się tegoż, a przynajmniej przeszkodzeniem, iżby drzewa nad brzegiem rosnące nie wpadały do rzeki, inaczej bowiem niebezpieczeństwo dla spławu zaledwie usunięte, znowuby powrócić musiało. (*Czas.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Piszą z Pesztu dnia 10 listopada:

Znajdujemy się obecnie w zupełnej anarchji rządowej. Wszędzie nieład i zamieszanie. Ministrowie rozkazują co innego, a kanclerz co innego.

Dzienniki tutejsze głośno dopominają się przyłączenia województwa serbskiego do Węgier. Ta kwestja Serbów stanowiących trzecią część ludności komitatów nad turecką granicą, nie jednokrotnie jeszcze wyjdzie na stół: nie od rzeczy więc może będzie kilka słów o niej powiedzieć.

Kiedy w końcu 17go i na początku 18-go wieku Serbowie zbiegli na terrytorjum węgierskie, cesarz Leopold zapewnił im ich narodowość i swobodne wyznawanie religji, obiecując, że powróci ich do kraju rodzinnego i do mieszkań pierwotnych. Banat Temeszwarski powrócony został Węgrom dopiero w roku 1717 pokój w Pasarowicach. Austrja uorganizowała wojskowo tych kolonistów, stojących na ziemi węgierskiej. Sejmy węgierskie, które nie mogły znieść tak anormalnego stanu rzeczy. żądały, aby okolice te wróciły pod prawo ogólne i żeby koloniści serbscy byli wolni od systemu pogranicznych wojskowych; w istocie w r. 1791 stan ten wyjątkowy został zniesiony. Serbowie przeto byli pod każdym względem równemi i obywatelami królestwa bez żadnej różnicy. Przestali być cudzoziemcami. Ustawa poręczyła im ich wyznanie i narodowość, byli więc najzupełniej zadowoleni, jak o tem świadczą akta parlamentarne.

Podczas gdy wszystkie światlejsze klassy w Serbji żądają przyłączenia do Węgier, urzędnicy austrjaccy sprzeciwiają się temu.

Kraj nadbrzeżny Węgier, a zwłaszcza miasto nadmorskie Fiume żąda przyłączenia do Węgier, podczas gdy Trjest coraz przychylniejszym się okazuje dla sprawy przyłączenia do Włoch, a jednak ludność Fiume niemniej jest włoską jak ludność Trjestu.

To też powtarzamy, Serbowie koniecznie chcą przyłączyć się do Węgier, a Węgrzy nie przyjmą połowicznego przywrócenia swej autonomji ponieważ musieliby iść w poprzek paktom i dawnej ustawie swojej.

Ze swej strony szlachta siedmiogrodzka postanowiła nie uznawać kancelarji siedmiogrodzkiej, ponieważ Siedmiogród prawnie stanowił zawsze część Węgier, od których nie chce się odłączyć (*Schles. Ztg.*)

Wiedeń, 12 listopada. Pewne dzienniki niemieckie, u których żyją dawne wspomnienia wpływów wiedeńskich, zmodyfikowanych następnie dążeniami partji tak zwanej małoniemieckiej, roznoszą od czasu do czasu wieści pod firmą listów z Wiednia, a mające na celu przygotować umysły do zmian w duchu tej partji. Gdyby partja ta przyszła kiedyś w Austrji do władzy, wyszłyby na jaw uciszone już, a przynajmniej utajone zawiści narodowe, i Austrja stałaby się sługą Niemiec i wykonawcą wyroków dyplomacji wircburgskiej. *Gazeta poczt. frankfurcka* i *Gaz. powszechna augsburgska* są głównemi tych listów wiedeńskich składami. Z nich to wychodzą obecnie wieści o zmianie gabinetowej w Austrji, a mianowicie o p. Schmerlingu, przeznaczonym na organizatora przyszłego. P. Schmerling jako prezes sądu najwyższego, a nawet jako domniemany minister sprawiedliwości, mógłby o tyle być na swojem miejscu, o ile bronił zawsze zasady rozdziału sądownictwa i administracji, lecz jako kierownik dzieła organizacji politycznej, wyobraża on centralizacją konstytucyjną na podstawie żywiołu niemieckiego. Większa część dzienników niemieckich w państwie austrjackiem dąży teoretycznie ku temu, lecz inaczej rzecz się ma w krajach niemieckich cesarstwa, które się tej centralizacji lękają jako zamachu na swoją narodową odrębność. Odłączenie się Węgier dało partji centralizacyjnej tem większą siłę, iż ubył jej potężny przeciwnik, a nawet stał się niemal sprzymierzeńcem. Z odłączeniem Węgier zmniejszyły się siły hamujące kierunek centralizacyjny. Zdaniem partji konstytucji, monarchja austrjacka składa się tylko z dwóch połów, jedną są kraje węgierskie, drugą reszta cesarstwa, którą błędnie przezwano niemiecko-słowiańską, jak gdyby okazać chciano, że w tej nazwie jednoczy się dwoisty żywioł. Tymczasem ta dwoistość będzie zapewne największą przeszkodą dla dążeń centralizacyjnych. *Gazeta augsburgska* mówiąc w ostatnim liście wiedeńskim o ministerjum p. Szmerlinga, powiada, że „spełniłoby się przez to życzenie wszystkich umiarkowanych przyjaciół Austrji." Przeciw temu uogólnieniu powinnyby się odezwać protestacje. Co zaś oznacza wyrażenie o umiarkowanych przyjaciołach, tego nie możemy rozumieć, bo też niewiemy, jacy to są przyjaciele nieumiarkowani.

Dziennik *Gratzer Telegraph* donosi jako wiarogodną pogłoskę, iż członkowie rad gminnych w miastach Gradcu i Cilli złożyli urzędowanie swoje, wzbraniając się wybierania z pośród siebie reprezentantów na sejm, z powodu, że nie posiadają do tego mandatu i nie w tym celu wybrani zostali reprezentantami miasta. Z nakazu zaś namiestnictwa styryjskiego spisują wszystkich wójtów i sprzysiężnych po gminach wiejskich i miasteczkach, tudzież wszystkich właścicieli dóbr intabulowanych. Spisy te mają być w ciągu tygodnia sporządzone przez urzędy powiatowe i opatrzone wykazami ilości płaconego podatku, co urzędy powiatowe uskutecznić mają. Przygotowania więc do sejmu krajowego w Styrji odbywają się spiesznie. (*Nord*).

T U R C J A.

Sprawy włoskie zajmują tak wyłącznie uwagę publiczną, iż ta mało się zwraca ku sprawom wschodnim, które przecież godne tą także bacznego zajęcia. Wiadomości i listy zwłaszcza z Syrji dowodzą, że sprawy te jeżeli dalej tym samym pójdą torem, jakim dziś postępują, wkrótce doprowadzić muszą do wielkiego zawikłania w polityce europejskiej. Wyprawa francuzka do Syrji nie miała dotąd innego skutku, prócz zatrzymania ogólnych rzezi, bo pojedyńcze mordy i dziś jeszcze nie ustały. Zresztą obróciła się ona na korzyść rządu tureckiego, a nie na korzyść chrześcjan. Pozwoliła rządowi tureckiemu stanąć jakoby sędzią swej własnej sprawy. Tak też wystąpił Fuad pasza, a ukarawszy szubienicą, kulą i palem, kilkuset zbrodniarzy w Damaszku, głosi teraz, że wszystko już skończone, że wyprawa francuzka nie potrzebna, bez względu na to, że bez niej owych nawet egzekucji przedsięwziąść nie był w stanie. Wszakże gdy nie mógł, pomimo wszelkiego cynizmu utrzymywać, że Druzów poskromił i ukarał, bo na wezwanie jego nie stawili się hersztowie dokonanych zbrodni, przedsięwziął na pozór wyprawę na Druzów wraz z jenerałem Beaufort, która na niczem spełzła, bo wojsko tureckie pozwoliło Druzom umknąć i schronić się do Horanu. Tymczasem położenie chrześcjan jest za-

wsze to samo, nie mogą oni powrócić ani do Damaszku ani do swoich siedzib, posuwali się w głąb kraju za wojskiem francuzkiem, i cofnęli się także z niem razem. Jenerał Beaufort, który na mocy instrukcji swoich ulegać musi woli Fuada paszy, nie może działać na swoją rękę. Nie może zająć Damaszku, bo się Fuad pasza temu opiera, utrzymując, że to byłoby hasłem do nowych rzezi. Zawsze ten sam płonny argument, który już był użyty, aby powstrzymać wyprawy do Syrji i który okazał się być fałszywym.

Pierwszym warunkiem było powstrzymać rzezie i dlatego pragnęliśmy przedewszystkiem wyprawy europejskiej do Syrji. Jakąkolwiek ona była, mówiliśmy, że celu tego dopnie, i w rzeczy samej dopięła. Lecz posłana w tych warunkach, jak wyprawa jenerała Beaufort, nie mogła większego wywrzeć wpływu. Wojsko francuzkie ma tylko pomagać Turkom, stoi więc rzeczywiście pod naczelnictwem tureckiego komisarza czyli Fuada paszy; jakże się więc spodziewać można, aby się przyczyniło do zaprowadzenia takiego porządku, któryby był rękojmią bezpieczeństwa dla chrześcjan. Ograniczona w ten sposób sfera działania jenerała Beaufort do żadnego stanowczego nie zdoła doprowadzić w Syrji rezultatu. Czas mija, sześć miesięcy przeznaczone na trwanie wyprawy upłynie niebawem; czy wojsko francuzkie porzuci brzegi syryjskie, i zostawi chrześcjan w tym stanie w jakim są dzisiaj? Wątpimy aby nawet Fuad pasza mógł się łudzić tą nadzieją, chociaż bezwątpienia życzy sobie tego i ku temu postępowanie swoje kieruje. Lecz Francja nie może opuścić sprawy chrześcjan syryjskich, których jest wiekową opiekunką, nie może opuścić sprawy raz podjętej z niemałym kosztem i ofiarą, nie może opuścić stanowiska swego na Wschodzie—w samym więc terminie wyprawy leży już zaród bierwszego zawikłania w sprawie syryjskiej.

Jest wprawdzie wyznaczona komisja europejska w sprawie urządzenia i uregulowania spraw Syrji. Lecz komisji tej przewodniczy także Fuad pasza i przewodnicy—po turecku. Zasiada w niej przez zastępcę, który nigdy i w niczem niema dostatecznych instrukcji i ciągle się do paszy odwołuje. Paszy nigdy znaleść nie można—stąd przewłoka w każdej najmniejszej nawet rzeczy, a przez to cała sprawa organizacji Syrji, wcale się nie posuwa. Z resztą ubolewać mocno przychodzi, że nawet w sprawie tak dalece ludzkość obchodzącej, niema bynajmniej zgody między państwami. Co gorsza, objawia się w łonie samejże komisji najfatalniejszy antagonizm Anglji z Francją, z której korzysta oczywiście Turek, a szkoduje chrześcjanin. Nie położono jeszcze żadnej podstawy na jakiej Syrja ma być urządzoną, tak aby w niej chrześcjanie bezpieczeństwa życia i własności dostąpić mogli. W obec tego antagonizmu trudno przypuścić aby w końcu do zawikłania przyjść niemiało.

Wiadomo także, iż Sardynja upomina się o miejsce w tej komisji, jako państwo które traktat z 1856 r. podpisało. Tem więcej dopominać się będzie swych praw jako państwo włoskie. Wpływ Włoch na sprawy Wschodnie, już dla samego ich na śródziemnem morzu położenia, dla wiekowych tradycji i stosunków ze Wschodem, dla samego języka, który jest językiem wspólnym na całym Wschodzie, musi być wielki, Włochy w sprawie wschodniej gdy się w całym swym ogromie rozwiną, muszą bardzo ważną odegrać rolę. W tej roli upatrywać także należy ową walkę o wpływ we Włoszech, jaką toczą Francja z Anglją, a która to walka wiele kroków w polityce tego ostatniego państwa tłumaczy.

Wszystko to nader obfite jest w przyszłe zawikłania, które dlatego że przez nie zaszły nie są może zbyt odległe. Mówiliśmy tylko o Syrji, bo tu sprawa jest rozpoczętą, lecz więcej jest spraw zapowiedzianych. Dość wspomnieć ruch w Bulgarji i wezwaniu opieki Francji przez kilkumilionową ludność. Nie trzeba także pomijać zawiązania coraz ściślejszych stosunków między królem Wiktorem Emanuelem, a księciem Aleksandrem Kuzą. Wszystko to są symptomata zbliżającej się kwestji wschodniej, jak to dobrze powiedział niedawno jeden z dzienników angielskich, iż wielkiem to było i dobrowolnem niestety złudzeniem dyplomacji europejskiej w roku 1856 sądzić i działać, jakby wojna wschodnia ukończyła była kwestją wschodnią.

WŁOCHY.

Pod tytułem *Rzym i Francja*, *Opinione* turyński ogłasza artykuł w którym zastanawia się nad obecnem położeniem Rzymu.

Opinione utrzymuje, że Francja aby dogodzić Papieżowi, nie wahała się postawić w trudnem położeniu i że ci który nie oceniają jej polityki należycie, nazywają ją dwójznaczną.

„Lecz dwór rzymski, dodaje *Opinione*—nie jest zadowolony. Z Rzymu starają się wszelkiemi sposobami duchowieństwo francuzkie podniecić do zaciętej wojny z rządem. W Rzymie intrygują przeciw Francji, choć przyjmują jej opiekę.“

Opinione mówi dalej, że Francuzi nie sprzeciwiali się głosowaniu w Viterbo, pomimo że stoją w tem mieście i że obywatele swobodnie głosowali za połączeniem z Sardynją.

„Położenie to, kończy dziennik ministerjalny turyński, jest tak dalece anormalne, że nie może trwać dłużej. Francja wzmacniając armją okupacyjną, nie zadowolni nigdy rządu papiezkiego. Lecz skoro Francuzi znajdują się w Viterbo, fakt że głosowanie powszechne odbyło się pod ich oczami tem większego nabiera znaczenia; jest to najlepszy dowód, jak usilnie wszystkich Włochów popycha do zjednoczenia. Dwór rzymski nie pogodzi się z Francją, na jedno podobno byłoby to wyszło Francji pozostawić go własnemu losowi i jawnie popierać życzenia Włochów, które Francja szanować się zobowiązała.“

Piszą z Turynu do *Pressy* pod d. 9 listopada:

Wszyscy zatem okazują ochotę spokojnego przezimowania. Flota angielska nie uda się jak mówią do Cattaro, jakto głoszono w ostatnich czasach, przypisując Wielkiej Brytanji zamiar udzielenia pomocy Austrji, przeciw szerzeniu się na północy ruchu włoskiego, lecz przezimuje w Korfu. Wojska austrjackie w Wenecji ze swojej strony zajmują kwatery zimowe; zapewniają o tem wszystkie listy nawet te, które najczęściej zwykły dzwonić na trwogę.

Co zaś do Piemontu, mówią również, że przybiera nietylę wojowniczą postawę, choć żadnych formalnych nie wydano rozkazów, któreby jakie zmiany w dotychczasowem rozłożeniu wojsk spodować miały. Placencja naprzykład, ciągle przepełniona jest wojskiem do tego stopnia, że dla umieszczenia go zajęto połowę kościołów.

Lecz koniec końcem, mówią i piszą o pokoju i o pokoju tylko,—przynajmniej na przeciąg czasu 5ciu albo 6ciu miesięcy. Jedyny widok jaki Włochy przedstawią światu toż zimy, będzie organizacja nowych prowincji i obrady parlamentu około miesiąca stycznia. Zajmują się już oznaczeniem terminu wyborów, które przypadną w czasie świąt Bożego Narodzenia. Sala obrad, którą wznoszą w podwórzu pałacu Carignan, zostanie już wtedy ukończoną. Zgromadzenie składać się będzie z 500 deputowanych, licząc jednego deputowanego na 50,000 dusz.

Podczas tego perjodu przejścia spowodowanego zimą, prowincje neapolitańskie i sycylijskie będą w ten sam sposób co Toskanja rządzone. Dwaj gubernatorowie jeneralni pp. Farini i Montezemolo z pomocą sekretarzy i naczelników dykasterji, zarządzać będą na wzór p. Ricasoli. Skład przyszły administracji Sycylji jest znany. P. La Farina będzie ministrem spraw wewnętrznych; Cordowa skarbu; bar. Pisani robót publicznych; ojciec Oktawjusz Lanza, wychowania publicznego, i t. d. W Neapolu mają nadzieję widzieć obok Fariniego, Poërio, Scialoja i t. d. Organizacja ta niebawem nastąpi i dlatego nie bardzo warto zajmować się przypuszczeniami.

Co się dotycze Garibaldego i ludzi posiadających jego sympatją, całkiem oni w tej chwili zeszli z pola. Bertani. Crispi i inni ograniczyć się zapewne muszą, do uorganizowania tu i owdzie opozycji parlamentarnej. Mają oni widoki w pewnych miejscowościach jak np. w Medjolanie. Spostrzegać się już dają pewne wskazówki usiłowań jakie robić będzie opozycja antycavourowska, aby się w jedno ognisko skupić jak np. podróże deputowanych opozycji, publikacje Broferio, zakupienie i reorganizacja dziennika *Diritto* przez ludzi wpływowych i t. p. Nie trzeba wszakże zapominać, że opozycja ta nie ma żywiołów, któreby obiecywały, że potrafi przeważniej jak na przeszłym parlamencie wpływ wywierać. Może jednak przyprowadzić do skutku mianowanie deputowanych, których nazwiska wywarłyby wrażenie w Europie jak np. Saffi, a może i Mazzini.

W pewnych miejscowościach Lombardji łatwo będzie osiągnąć taki wybór jaki się komu spodoba; ludność czepia się chętnie znakomitości i wcale w swojem głosowaniu nie jest loiczną, i tak, mianowała Cantu, który do ostatniej chwili był za zgodą z Austrją; Ferrari, którego opinje cały świat zna, jako niezgodne z przekonaniami wyborców. Nic w tem niebyłoby dziwnego, gdyby się oświadczono za Mazzinim, nie w samej zresztą Lombardji ale i w Genui. Wiem, że ciążą jeszcze na Mazzinim wyroki sądowe, które na jego wybór nie pozwalają, lecz w chwilach niezadowolenia jakie spowoduje np. usunięcie się wodza włoskiego na Kaprerę, może się na jego korzyść manifestacja objawić.

Do wiadomości jakieśmy wczoraj podali o nowej organizacji prowincji neapolitańskich, dodać jeszcze winniśmy, że tak w Sycylji jak i Neapolu, nie będzie dyrekcji wojny ani spraw zagranicznych, gdyż dwie te gałęzie służby publicznej, zostaną bezzwłocznie do Turynu przeniesione. *(Ind. Bel.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W dziennikach austrjackich, szczególniej rządowych, daje się czuć silne rozczarowanie, jakaś mimowolna rezygnacja. Korespondent Boersenhalle przyznaje że niema co się łudzić dłużej: Austrja jest zupełnie odosobniona i nie ma innego środka jak ograniczyć się na zupełnie biernej polityce i oczekiwać lepszych dni.

Korespondent również donosi, że porzuco-

no wszelkie zamiary inicjatywy w sprawy włoskie, przynajmniej na czas jakiś.

Prusy także robią zwrot w polityce. Półurzędowe dzienniki okazują widoczny gniew na dwuznaczne postępowanie Anglji. Zniechęcone Prussy zwracają się ku Niemcom, ale i tam intrygi południowych państw drugiego rzędu podkopują jej związek celny i projekta reformy związkowej.

Nie dziw więc że widząc tyle złej woli u swych naturalnych sprzymierzeńców, Prusy chętniej skłaniają się do związku z Francją. Podpisaną została konwencja dotycząca nawigacji na Renie, a wkrótce p. Declerc, sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych we Francji do Berlina dla ustanowienia głównych warunków traktatu handlowego.

Sympatja dla Włoch rośnie też w Niemczech w każdej chwili, z każdym dniem prassa więcej okazuje przychylności. Nie tylko nie mówią już nic o odwołaniu posła pruskiego z Turynu, ale nawet stosunki Prus i Sardynji coraz to stają się przyjaźniejsze.

Mimo odmowy Garibaldego przyjęcia jakiejkolwiek nagrody, król Wiktor Emanuel mianował go jenerałem broni (najwyższy stopień wojskowy w Piemoncie; odpowiedni stopniowi marszałka we Francji).

Król Wiktor Emanuel wstrzymał jeszcze swój odjazd do Sycylji.

Cesarzowa Francuzów odjechała do Szkocji w najściślejszem incognito. Podróż jej odbywa się jedynie w celu poprawy zdrowia.

Nowe starcie między wojskami Sardyńskiemi i burbońskiemi miało miejsce; w skutek takowego, ostatnie oświadczyły chęć kapitulacji.

W Gaecie podobno już tylko 3,000 wojska; mimo rozpaczliwych postanowień mimo przyjazdu jenerała Bosco, sądzić należy, żetwierdza nie długo się utrzyma. (*Ind. Bel*).

Neapol, 14 listopada. Dnia 12 t. m. starły się nasze wojska z burbońskiemi zewnątrz fortecy. Ostatnie oświadczyły, że chcą kapitulować. Garnizon Gaety dochodzi do 3,000 ludzi.

Paryż, 14 listopada. Presse donosi, że cesarzowa dziś rano o godzinie 6 udała się do Szkocji do dóbr księżnej Hamillon, w najściślejszem incognito.

Londyn, 15 listopada. O księciu Wallis nie masz jeszcze żadnych wiadomości.

Na bankiecie odbytem wczoraj w City lord Palmerston i Russell wyrazili sympatje Anglji dla Włoch.

Turyn, 13 listopada. Zapewniają że włoski narodowy parlament będzie dnia 15 grudnia otwarty.

Turyn, 13 listopada. Depesza z Neapolu z dnia dzisiejszego donosi, że p. de Blesis mianowany został prefektem policji, admirał Persano obejmie ministerstwo marynarki.

Ogłoszono sardyńskie prawo wyborcze i ustanowiono radę jeneralną dla reorganizacji armji południowej.

Odłożony został odjazd króla Wiktora Emmanuela do Palermo.

Piszą z Marsylji że czynią tam wielkie przygotowania dla obchodzenia anneksji Marchji i Umbrji do Piemontu.

Jenerał Fanti przybył do Turynu.

Kopenhaga, 13 listopada. W skutek jednoczesnych not Anglji, Prus, Rosji i Austrji do rządu duńskiego w przedmiocie sprawy księstw objawiło się przesilenie ministerjalne.

Paryż 13 listopada, Negocjacje o traktat handlowy Francji ze związkiem niemieckim rozpoczną się po wprowadzeniu w wykonanie traktów szczegółowych z Anglją i Belgją.

Z Belgji jedzie p. Lieds do Paryża w tym przedmiocie.

Neapol 12 listopada. Król zwiedził szpital ochotników, i przemówiwszy do nich słowami pocieszającemi, rozkazał rozdać im znaczny zasiłek pieniężny.

Dziennik urzędowy Neapolitański ogłasza nominacją Garibaldego na jenerała broni.

Prace około oblężenia Gaety prowadzą się czynnie i dotąd nie stracono nadziei, że twierdza przystanie na kapitulacją bez walki; jeżeliby zaś wkrótce do tego nieprzyszło, należy się spodziewać rozpoczęcia bombardowania w ciągu dni kilku.

Turyn 13 listopada. Otrzymano tu dekreta namiestnika w Neapolu, ustanawiające radę namiestnictwa. Panu Ventimiglia powierzono wydział spraw wewnętrznych, p. Pisaneli, łaski i sprawiedliwości, p. Scialoja finansów, p. Poerio wychowania publicznego, p. D'Affitto robót publicznych, p. Devicenzi rolnictwa i handlu. PP. Mancini, Ferrigini, Carraciolo, mianowani zostali radcami bez wydziału, a p. Bonghi mianowany sekretarzem rady namiestniczej.

Madryt 12 listopada. Donoszą z Lizbony: Posiedzenia Kortezów zostały zawieszone aż do stycznia roku przyszłego, z przyczyną niewypracowania projektów praw. Srodek ten wywołuje ostrą krytykę prassy.

Paryż 14 listopada. Dziennik genueński *Corriere Mercantile* donosi o bliskiem wystąpieniu z Rzymu wojsk okkupacyjnych francuzkich, dowodzonych przez jenerała Goyon.

Wiadomość ta jest najzupełniej fałszywą. Wojska francuzkie pozostaną przy osobie Ojca Swiętego, którego bezpieczeństwo wymaga ich obecności we Włoszech.

Paryż 14 listopada. Niektóre dzienniki turyńskie donoszą o wyjeździe z Gaety króla neapolitańskiego z rodziną.

Fakt ten nie jest potwierdzony. Król Franciszek II posiada jeszcze wojsko złożone z 25,000 ludzi, wystarczające pod względem wojskowym do obrony Gaety, nie wiadomo zaś dotychczas jakie powziął ostatnie postanowienia co do trzymania się lub wyjazdu.

Turyn 12 listopada. Dzisiejsza *Opinione* powiada: Dopóki siły które Piemont dla obwarowania swoich praw wystawić może, nie wymuszają uszanowania innych mocarstw, dopóty musi stać pod bronią, choćby nawet w Europie panował.

Medjolan 13 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z d. 12: Garibaldi oświadcza w pożegnawczej proklamacji, że godzina walki znajdzie go w gotowości.

Drezno 15 listopada. W Izbie deputowanych, deputowany Riedel złożył dziś wniosek o ustanowienie władzy niemieckiej centralnej z odpowiednią ludową reprezentancją.

Londyn 15 listopada. Bank angielski podwyższył dyskonto z 5 na 6%.

Konsole stoją na 93½.

Plymouth 15 listopada, o godzinie 8 rano. W tej chwili sygnalizują statek Herona którego pokładzie znajduje się książe Wallis. Parochód *Avon* wyszedł z tutejszego portu na jego spotkanie.

(*Staats. Anz.*)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 5 (17) Listopada 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.